ORĘDOWNIK

Komisarjatu  Plebiscytowego

Nr. 24. **Bytom, 8 stycznia 1921.** **Rok II.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Rodacy!

Międzysojusznicza Komisja Rządząca i Plebiscytowa ogłasza regulamin plebiscytowy i ustanawia warunki, w których ma odbyć się niebawem wielkie głosowanie ludowe przewidziane traktatem wersalskim, które rozstrzygnąć ma nareszcie, o przyszłości politycznej Górnego Śląska i jego mieszkańców.

Zbliża się wielka chwila dziejowa tak dawno przez wszystkich Górnoślązaków upragniona i niecierpliwie oczekiwana, w której przed całym światem **złożymy dowód naszego przywiązania i naszej miłości do ziemi rodzinnej.** Jęczeliśmy przez całe wieki w niewoli, ale pozostaliśmy mimo to krwią z krwi i kością z kości polskich przodków naszych, w niedalekiej przyszłości złączeni z Matką — Ojczyzną jako wolni synowie Polski dzielić będziemy jej świetną przyszłość.

Ludność Górnego Śląska nie raz już miała sposobność wykazania swej siły i potęgi. Ludność nasza to przeważająca większość mieszkańców Górnego Śląska, **ludność nasza to olbrzymia liczbowa przewaga,** a te czynniki daleko większe mają znaczenie niż bogactwo i władza. Oświecone ludowładztwo największą jest potęgą w czasach dzisiejszych. Tylko na ludowładztwie oprzeć się może przyszłość narodu i państwa czyniąc zadość dążeniom szerokich mas. **Wy jesteście tą oświeconą demokracją na Górnym Śląsku,** o Waszych i Waszych przyszłych pokoleń chodzi tu przyszłość. Sami ją sobie przez plebiscyt macie zbudować. Obejrzyjcie się po świecie i w tej walce dziejowej weźmijcie sobie za przykład demokratyczne państwa Europy zachodniej i Ameryki, dla których wolność jest najdroższym skarbem.

Przez lata całe walczyliśmy o nasze wyzwolenie. Zbliżamy się nareszcie do upragnionego celu. **Nasza siła na Górnym Śląsku jest tak wielką, że plebiscyt dla nas będzie tylko prawnem zatwierdzeniem istotnego stanu rzeczy na Górnym Śląsku: że Górny Śląsk był polskim, jest polskim i że pragnie żyć na wieki pod opieką skrzydeł orła białego.**

Wszyscy jesteście głęboko przekonani, że sprawa nasza jest świętą, prawdziwą i sprawiedliwą. Oddajmy więc wszystkie siły nasze na usługi prawdy i sprawiedliwości a wtedy i zawzięci przeciwnicy nasi nabędą dla nas poszanowania **i przed niezłomną naszą wolą kornie będą musieli uchylić czoła.**

Cokolwiek bądź się stanie w przyszłych miesiącach, zachowajcie spokój i równowagę umysłu, a przedewszystkiem **bądźcie nieustannymi stróżami porządku publicznego.** Dziś jeden jedyny cel przyświeca dążeniom naszym, a to jest **zwycięskie przeprowadzenie plebiscytu!** Żadne wypadki, żadne intrygi nie mogą skłonić nas do zboczenia z tej prostej drogi do tryumfu ludu górnośląskiego.

Dzisiaj dla zwycięstwa potrzebne nam są przedewszystkiem spokój, ład i porządek publiczny. Ty, ludu górnośląski, jesteś stokroć silniejszy od przeciwników twoich, okaż się więc sprawiedliwym.

A teraz Rodacy, wszyscy do pracy! Musicie tylko chcieć i okazać wolę niezłomną, a zwycięstwo wasze cały świat zadziwi. **Pamiętajcie o tem, że narody zdobywają wolność tylko największymi i najwytrwalszymi wysiłkami.**

Wszyscy na szańce! Czuwajcie **dniem i nocą bez przerwy,** chwile rozstrzygające się zbliżają. Pamiętajcie o tem, że głosując za Polską lud górnośląski przez wieki ciemiężony i wyzyskiwany, wywalczy sobie wyzwolenie narodowe, polityczne i społeczne.

W tej bohaterskiej dziejowej walce szczęść Wam Boże!

Polski Komisarjat Plebiscytowy.

Wojciech Korfanty.

Regulamin plebiscytowy na G. Śląsku.

Komisja Międzysojusznicza Rządząca i Plebiscytowa Górnego Śląska na mocy praw jej przyznanych przez Traktat Pokojowy między Mocarstwami Sojuszniczemi i Stowarzyszonemi a Niemcami, podpisany w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 rozporządza:

Przepisy ogólne.

Artykuł 1.

Prawo głosowania.

Prawo głosowania przy plebiscycie na Górnym Śląsku przysługuje każdej osobie, bez różnicy płci, która czyni zadość warunkom następującym:

a) ma ukończonych 20 lat wieku w dniu 1 stycznia 1921.

b) urodziła się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo ma tamże swoje stałe miejsce zamieszkania od 1 stycznia 1904 lub od czasu dłuższego, albo też stąd została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego stałego miejsca zamieszkania. Głosujący powołani są według brzmienia artykułu 88 Traktatu Wersalskiego do wypowiedzenia się, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec czy do Polski.

Każdemu głosującemu przysługuje tylko jeden głos.

Artykuł 2.
Wykluczenia.

Wykluczone od prawa do głosowania są osoby pozbawione używania praw z powodu choroby umysłowej lub niedołężności umysłu.

Artykuł 3.
Kategorje głosujących.

Ze względu na sporządzenie list podzielono głosujących na kategorje następujące, stosownie do dowodów, jakich dostarczyć muszą, by być wpisani:

a) osoby urodzone na obszarze Górnego Śląska i tamże zamieszkałe, poniżej w skróceniu zwane „mieszkańcami rodowitymi".

b) osoby urodzone na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska, ale tamże nie zamieszkałe, poniżej w skróceniu zwane „osobami rodowitemi, ale nie zamieszkałemi".

c) osoby nie urodzone na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska, lecz tamże bez przerwy zamieszkałe od 1 stycznia 1904 r. lub od czasu dłuższego, poniżej w skróceniu zwane „mieszkańcami nie rodowitymi".

d) osoby nie urodzone na obszarze plebiscytowym Górnego Śląska, które tamże w dniu 1 stycznia 1904 miały swoje stałe miejsce zamieszkania, lecz nie zachowały go z powodu swego wydalenia przez władze niemieckie, poniżej oznaczone nazwą skróconą „wydalonych".

Plebiscytowe miejsce zamieszkania.
Artykuł 4.

Każda osoba głosuje w gminie, w której w dniu 1 października 1920 roku zamieszkałą była, albo, jeżeli nie ma swego stałego miejsca zamieszkania na obszarze plebiscytowym, w gminie, w której się urodziła.

Wydaleni głosować będą w gminie, w której mieszkali, gdy ich wydalono z obszaru.

Artykuł 5.

Zarządzenie Komisji Rządzącej określi warunki, w których będą mogli wykonywać swoje prawo głosowania członkowie komitetów i biur głosowania, taksamo członkowie sił policyjnych Górnego Śląska; uwięzieni, oraz personał administracyjny zakładów karnych.

Artykuł 6.

zawiera bliższe określenia granic terenu plebiscytowego.

Artykuł 7.

Obwody głosowania. Wynik głosowania oblicza się na każdą gminę i to według większości oddanych głosów.

Artykuł 8.

Obwody dworskie, których ilość mieszkańców wynosi mniej niż 101, nie tworzą własnego obwodu. Doliczone będą do gminy sąsiedniej tego samego nazwiska, lub do gminy granicznej, którą Komisja Rządząca oznaczy. Gminy dworskie, które liczą więcej niż 601 mieszkańców, tworzą obwody własne.

Artykuł 9.
Oddziały przy głosowaniu.

W każdym obwodzie utworzy się tyle oddziałów, ile wymagać będzie konieczność, jeżeli liczba mieszkańców każdego oddziału nie przekroczy liczby 1 200 a ilość zapisanych do głosowania w jednym oddziale nie wynosi więcej niż 800.

Artykuł 10.
Czas i przepisy terminowe.

Terminy dla prac przygotowawczych do głosowania rozpoczynają się z poniedziałkiem, dnia 10 stycznia, to jest z dniem wyjścia w życie niniejszego regulaminu. W tym dniu oznacza się następujące terminy: Od 10 do 15 stycznia ustanowienie parytetycznych wydziałów, 14 stycznia rozpoczyna się trzytygodniowy termin do zgłoszenia się do list wyborczych, dnia 3 lutego wieczorem o godzinie 6 koniec zapisywania się. Dnia 6 lutego rozpocznie się wyłożenie tymczasowej listy, z dniem tym rozpoczyna się 12-dniowy termin do wnoszenia zażaleń, w dniu 17 lutego o godzinie 6 wieczorem kończy się termin wnoszenia zażaleń. W dniu 3 marca kończy się termin dla rozstrzygnięcia Międzysojuszniczych biur w sprawie zażaleń.

Dzień głosowania zostanie ogłoszony później przez Komisję Międzysojuszniczą.

* * *

Powyżej umieściliśmy najważniejsze przepisy regulaminu plebiscytowego, który zawiera kilka rozdziałów. W uzupełnieniu dodajemy jeszcze, że w sprawie dopuszczenia emigrantów do głosowania nic pewnego dotychczas nie opublikowano, kwestję tę ureguluje zapewne artykuł 35 regulaminu. Powyższe przepisy zostały wydane w Opolu dnia 30 grudnia 1920. Regulamin podpisali: Generał Le Rond za Francję, generał de Marini za Włochy i Parcival za Anglję.

Obszary dworskie na Górnym Śląsku.

We wszystkich państwach nowoczesnych mamy dwa rodzaje gmin: gminy miejskie i gminy wiejskie. Gminy posiadają samorząd; miasta wybierają sobie radę miejską, magistrat i burmistrza, a gminy wiejskie wybierają radę gminną, zarząd gminny i sołtysów. Rada miejska w miastach i gromada względnie rada gminna we wsiach uchwalają i kontrolują administrację gminną, magistrat a we wsiach zarząd gminny wykonuje te uchwały, burmistrz i sołtys załatwiają sprawy bieżące.

U nas na Górnym Śląsku ustrój administracyjny miast uregulowany jest Ordynacją Miejską dla wschodnich prowincji monarchji pruskiej

z dnia 30 maja 1853, samorząd gminny zaś ustalony jest Ordynacją Wiejską (Landgemeindeordnung) dla siedmiu wschodnich prowincji monarchji pruskiej z d. 3 lipca 1891 r.

Obok gmin wiejskich i miejskich mają Prusy jeszcze jakieś trzecie jednostki administracyjne, mianowicie obszary dworskie (Gutsbezirke). My na Górnym Śląsku znamy te obszary dworskie bardzo dobrze. Mamy ich na terenie plebiscytowym przeszło 800. Liczba mieszkańców obszarów dworskich na górnośląskiem terenie plebiscytowym wynosi około 160 000. Niektóre z górnośląskich obszarów dworskich liczą więcej mieszkańców niż niejedno miasto powiatowe; n. p. Wirek (Antonienhütte) i Giszowiec (Gieschewald) mają przeszło 10 000 mieszkańców, obszar dworski Orzegów liczy blisko 7 000 mieszkańców, obszar dworski Ruda około 5 000.

Ustrój administracyjny obszarów dworskich uregulowany jest w pruskiej ordynacji wiejskiej z dnia 3-go lipca 1891 w trzecim tytule (Paragrafy 122—127). Z tego powodu, że stosunki administracyjne obszarów dworskich określone są w ustawie o gminach wiejskich, twierdzili i twierdzą urzędnicy pruscy, że obszary dworskie są także gminami. To twierdzenie nie zgadza się z rzeczywistością. Wiemy przecież wszyscy i widzimy to na każdym kroku, że obszary dworskie gminami nie są.

Najważniejszą cechą każdej gminy jest ta, że gmina jest korporacją prawa publicznego. Paragraf 5 wymienionej już ordynacji o gminach wiejskich mówi dosłownie: „Landgemeinden sind öffentliche Körperschaften". Pojęcia prawnego obszarów dworskich pruska. ordynacja wiejska nigdzie nie określa.

Drugą ważną cechą każdej gminy jest samorząd; przytoczony już paragraf 5 tejże ordynacji powiada w dalszym ciągu o gminach wiejskich: „przysługuje im prawo samorządu w swoich sprawach według przepisu niniejszej ustawy".

Obszary dworskie ani nie są korporacjami publicznemi, ani nie mają samorządu. Korporacja jest to związek większej lub mniejszej ilości jednostek, który ma na podstawie prawa prywatnego lub państwowego prawa osoby czyli może być podmiotem (lub piastunem) praw i obowiązków. Gmina może tworzyć związek przymusowy czyli korporacyjny, gdyż składa się z całego szeregu jednostek mających równe prawa polityczne i prywatne. W obszarze dworskim wszystkie prawa polityczne i prywatne łączą się w ręku właściciela obszaru dworskiego, a mieszkańcy tego obszaru nie mają w obszarze dworskim żadnych praw politycznych tylko są „poddanymi" pana. Ponieważ więc właściciel obszaru dworskiego jest jedyną osobą, która pod względem administracyjnym i prawno-politycznym wchodzi w rachubę, dlatego obszar dworski nie może być korporacją.

O samorządzie w obszarze dworskim mowy nie ma. Tam mieszkańcy nie wybierają żadnych reprezentantów, żadnych radnych ani ławników gminnych ani też naczelnika gminy albo raczej obszaru dworskiego, gdyż naczelnikiem tego obszaru jest każdorazowy właściciel obszaru dworskiego. Kupując sobie obszar dworski, kupuje zarazem też urząd.

W obszarach dworskich mieszkańcy nie płacą podatków komunalnych. Zdawałoby się, że jest to dla nich bardzo wielką korzyścią, ale tak znowu nie jest, gdyż muszą się ci mieszkańcy składać na utrzymanie szkół obszaru dworskiego i na opłacenie podatków powiatowych. Pozatem co gmina wydaje u siebie na zapotrzebowania gminne (utrzymanie dróg, budynków, wsparcia dla biednych itd.), to wydawać musi w obszarze dworskim właściciel tego obszaru z własnych środków. W obszarze dworskim nie rozdziela się pomiędzy majątkiem właściciela a majątkiem obszaru dworskiego, podczas gdy w gminie dokładnie rozgraniczone są majątki poszczególnych członków gminy od majątku gminnego.

Wszyscy obywatele Rzeszy Niemieckiej mieli trzy rodzaje praw obywatelskich:

1. Prawa obywatelskie jako obywatele Rzeszy Niemieckiej;
2. Prawa obywatelskie jako obywatele państwa pruskiego lub innego państwa związkowego;
3. Prawa obywatelskie jako obywatele gminy, miasta lub wsi, w której zamieszkiwali.

Mieszkańcy obszarów dworskich mieli tylko dwa pierwsze rodzaje praw obywatelskich; praw obywatelskich gminnych nie mieli. Takim sposobem więc byli upośledzeni w porównaniu z ogromną większością mieszkańców Rzeszy albo, wyrażając się znanemi słowami, byli rzeczywiście obywatelami drugiej klasy. Te stosunki jeszcze dzisiaj u nas na Górnym Śląsku panują. Rząd pruski rewolucyjny wydał dnia 13 listopada 1918 r., a więc cztery dni po rewolucji, odezwę do narodu pruskiego, w której przyobiecuje różne zmiany i ulepszenia w ustroju państwowym i administracyjnym państwa pruskiego. Pomiędzy innemi rząd pruski przyrzeka w tej odezwie także zniesienie samodzielnych obszarów dworskich. Dotychczas atoli, przeszło dwa lata po rewolucji, nie wyszła jeszcze ustawa pruska, znosząca obszary dworskie. Komisja koalicyjna w Opolu nie jest uprawnioną do wydania rozporządzenia, usuwającego samodzielne obszary dworskie, gdyż według traktatu pokojowego Komisja Opolska nie ma władzy ustawodawczej. Musimy więc nadal przyglądać się z zaciśniętemi zębami istnieniu tych obszarów dworskich obok związków samorządnych, jakimi są gminy wiejskie i miejskie. Po plebiscycie, gdy Górny Śląsk przyjdzie do Polski, zniesiemy te przestarzałe pozostałości po rycerzach i krzyżakach i wcielimy wszystkie obszary dworskie do sąsiednich gmin; z wielkich obszarów dworskich utworzy się samodzielne gminy.

Istnienie samodzielnych obszarów dworskich jako jednostek administracyjnych uszczuplało prawa obywatelskie wielkiej części mieszkań-

ców państwa pruskiego, a więc i Górnego Śląska; dawało niesłychane przywileje właścicielom obszarów dworskich; wpływało niekorzystnie na samorząd sąsiednich gmin, szczególnie w sprawach szkolnych i różnych innych. Właściciel dóbr czyli właściciel obszaru dworskiego był zwykle amtowym i w tym urzędzie swoim przedewszystkiem dbał o swój obszar dworski jako też o inne obszary dworskie, należące do okręgu amtowego, a gminom znowu robił na każdym kroku trudności.

P. Kempka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O podstawach prawa państwowego.

Administracja ogólno-państwowa zcentralizowaną jest w ministerjum spraw wewnętrznych. Wszystkie inne ministerja zawiadują specjalnemi gałęziami państwowej władzy wykonawczej, jak to wynika już z ich nazw: ministerjum skarbu finansami, ministerjum przemysłu i handlu — przemysłem i handlem i t.d.; jedynie ministerjum spraw wewnętrznych ma tak ogólnikową nazwę, że z tej nazwy bezpośrednio określić nie można zakresu jego działalności. Pozytywnie powiedzieć można: do ministerjum spraw wewnętrznych należy: ogólny zarząd krajowy, nadzór nad samorządem lokalnym i terytorjalnem, a przedewszystkiem policja; — dlatego też w Prusiech nazywano ministra spraw wewnętrznych krótko ministrem policji (Polizeiminister); negatywnie da się określić działalność ministra spraw wewnętrznych tak: do niego należą wszystkie sprawy natury wewnętrznej, które nie są zastrzeżone dla innych, specjalnych ministerstw.

Między władzą centralną a władzą miejscową czyli lokalną stoi cały szereg średnich władz. Najlepszym dla państwa i najkorzystniejszym dla ludności byłby taki ustrój administracyjny, że pomiędzy władzą lokalną a centralną stałby tylko jeden urząd średni; ale taki ustrój możliwym jest tylko w małych państwach, mających nie wielkie terytorjum i nie zanadto liczną ludność. W większych państwach jeden urząd średni jako pośrednik między władzą centralną a lokalną nie wystarczy.

W Prusiech mieliśmy władze średnie w prowincjach, w obwodach regencyjnych i w powiatach, a więc trzy rodzaje lub stopnie (instancje) władzy średniej. Tutaj jednak podkreślić należy, że ustawy pruskie zaliczały urzędy powiatowe do władz niższych. Jeżeli więc któraś ustawa pruska mówi o niższej władzy administracyjnej (untere Verwaltungsbehörde), to ma na myśli urząd powiatowy czyli landrata. My jednak dla wyraźniejszego przedstawienia ustroju władz administracyjnych i z powodów logicznych traktować będziemy władzę powiatową jako władzę średnią.

W ustroju administracyjnym rozróżniać musimy jaknajdokładniej **administrację ogólno-państwową** od **administracji samorządowej.** Oprócz tego mamy w Prusiech jeszcze instancje, w których biorą udział obywatele nie-urzędnicy, ale które nie są organami samorządu. Prusacy nazywali takie instytucje „bürgerliche Selbstverwaltung."

A. **Prowincja.**

I. Administracja ogólno-państwowa:

Na czele administracji ogólno-państwowej stoi prezes naczelny (Oberpräsident). On prowadzi państwową administrację w prowincji; pomagają mu w tem urzędnicy państwowi, którzy ukończyli studjum prawa na uniwersytecie i złożyli fachowy egzamin państwowy na wyższych urzędników administracyjnych. Działalność prezesa naczelnego jest trojaką: 1. zastępuje najwyższe władze państwowe za specjalnem zleceniem lub z nadzwyczajnych powodów, szczególnie podczas wojny i w razie grożącego niebezpieczeństwa, 2. zawiaduje bezpośrednio sprawami wychodzącemi poza zakres obwodu regencyjnego lub odnoszącemi się terytorjalnie do całego obszaru prowincji, zawiaduje zakładami, czuwa nad prawami państwa wobec kościoła katolickiego i t. d., 3. prowadzi ogólny nadzór nad urzędami w prowincji.

Prezesowi naczelnemu dodana jest rada prowincjonalna (Provinzialrat), która bierze udział w załatwianiu ważnych spraw i rozstrzyga nad zażaleniami przeciw wydziałowi obwodowemu (Bezirksausschuss). Rada prowincjonalna składa się oprócz prezesa naczelnego i jednego wyższego urzędnika administracyjnego z pięciu członków, których wybiera wydział prowincjonalny (Provinzialausschuss). Ta współpraca obywateli obieranych lub delegowanych z prezesem naczelnym jest właśnie poruszonym już udziałem obywateli w administracji ogólno-państwowej, który pruska terminologja fachowa nazywała niedokładnie „bürgerliche Selbstverwaltung;" odpowiedniejszem byłoby określenie: „Beteiligung des Laienelements an der allgemeinen Landesverwaltung."

II. Samorząd prowincjonalny.

Prowincja jest nietylko obwodem administracji ogólno-państwowej, ale zarazem też związkiem samorządowym. Członkami tego związku są powiaty. Istota samorządu tkwi w tem, że jednostki złączone w taki związek samorządowy, mogą same zarządzać szeregiem spraw przekazanych im przez państwo. W tym celu członkowie związków samorządowych wybierają sobie reprezentację czyli sejmik. Pierwowzorem samorządu jest gmina: tutaj obywatele w gromadzie albo przez wybraną z pośród siebie radę gminną zarządzają sprawami gminnemi. Rada gminna znowu wybiera z pośród siebie zarząd gminny, składający się z ławników i sołtysa, który stoi na czele samorządu gminnego i wykonuje uchwały gromady lub rady gminnej. Podobnie w prowincji jako związku samorządowym:

Powiaty wybierają posłów do sejmiku prowincjonalnego — na Śląsku powiaty z mniej niż 40 000 mieszkańców jednego, z 40 000 do 80 000 mieszkańców dwóch a powiaty z więcej niż 80 000 mieszkańców trzech. Sejmik prowincjonalny (Provinziallandtag) uchwala a wydział prowincjonalny (Provinzialausschuss) wykonuje i przygotowuje jego uchwały. Oprócz tego mianuje

urzędników i prowadzi nadzór nad ich czynnością, zawiaduje sprawami prowincji i majątkiem, szczególnie zakładami prowincji. Na czele samorządu prowincjonalnego stoi starosta krajowy (Landeshauptmann) wybierany przez sejmik prowincjonalny na 6—12 lat. Starosta krajowy załatwia bieżące sprawy samorządu powiatowego, przygotowuje i wykonuje uchwały wydziału prowincjonalnego i zastępuje prowincję na zewnątrz.

Radzie gminnej lub miejskiej w gminie odpowiada więc w prowincji **sejmik prowincjonalny**, zarządowi gminnemu lub magistratowi odpowiada **wydział prowincjonalny**, a podobne stanowisko jak w gminie wiejskiej sołtys lub w mieście burmistrz, ma w prowincji **starosta krajowy** (Landeshauptmann).

P. Kempka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dział nieurzędowy.

Na widowni.

Nietylko u nas na Górnym Śląsku, ale w całych Niemczech z powodu noty ententy w sprawie głosowania emigrantów wre jak w ulu. Wiadomo, że Rada ambasadorów rozstrzygnęła, iż emigranci mają później głosować niż mieszkańcy Górnego Śląska.

Dla Niemiec stanowi rozporządzenie oczywiście klęskę, lecz nas Polaków ono także zadowolić nie może. Wszakże na całym Górnym Śląsku lud polski od tygodni nie mówi i nie myśli o niczem innem tylko o tem, iż emigrantom należy odebrać zupełnie prawo do głosowania — oraz o ewentualnem oparciu się olbrzymiej masie emigrantów, która ma przybyć na Górny Śląsk, aby podciąć wolę mieszkańców Górnego Śląska należenia do Polski.

Zapewne, że Niemcy i emigranci sami z trwogą myślą o losie, który ich spotkać może, gdy przybędą na Górny Śląsk, gdyż oburzenie ludności na emigrantów jest straszne, i to tem bardziej, że Niemcy sprowadzili na Górny Śląsk ogromne masy broni — przeznaczonej właśnie dla emigrantów. Wobec emigrantów lud nasz musi być nieprzejednany, gdyż ma prawo żądać, by sam rozstrzygał o swej przyszłej przynależności państwowej, nie chce też nowego rozlewu krwi a tyle przecież pewna, że emigranci to żywioł dla spokoju Górnego Śląska bardzo niepewny i niebezpieczny.

W ostatnim czasie Niemcy pracują bardzo przebiegle w sprawie górnośląskiej. Nasamprzód od przeszło 3 tygodni skierowali swe ataki na polską ustawę samorządową. We wszystkich pismach niemieckich i masami rozrzucanych broszurach ukazują się tablice porównawcze autonomji polskiej i niemieckiej, przyczem polska autonomji w porównaniu do niemieckiej jest nic warta. Wzywamy naszych pracowników plebiscytowych, mówców wiecowych i tych, co zwykle przemawiają na zebraniach, aby ludowi naszemu zwrócili uwagę na krętactwa niemieckie i oświecali lud pod tym względem. Odpowiedni materjał dotyczący tej sprawy znajdują w prasie codziennej. Zwracamy się również do prasy polskiej, by sprawą obu samorządów omówiła jaknajdokładniej i nie przestała oświecać swych czytelników w tej kwestji.

Pozatem Niemcy całą siłą dążą do odroczenia terminu plebiscytu i starają się osięgnąć rozstrzygnięcia sprawy górnośląskiej bez głosowania w porozumieniu między Niemcami a Koalicją. Wiadomo, że rząd niemiecki wysłał do Koalicji notę z propozycją wszczęcia ustnych rokowań z rządami Koalicji w sprawie górnośląskiej, chociaż takie załatwienie sprawy sprzeciwia się w zasadniczy sposób przeciw traktatu pokojowego. Niemiecki rząd pragnie bowiem doprowadzić do konferencji w sprawie górnośląskiej z udziałem Niemiec — co jest oczywistem pogwałceniem traktatu pokojowego. Według wyraźnego brzmienia odnośnych przepisów traktatu wersalskiego sprawa górnośląska ma być rozstrzygnięta przez plebiscyt. Traktat absolutnie nie przewiduje żadnych układów ani rokowań w kwestji górnośląskiej.

Odraczanie plebiscytu, przedłużanie nieznośnego prowizorjum i wywieranie na koalicję nacisku w kierunku uzyskania z jej strony zgody na konferencję górnośląską to są postulaty, około których krząta się dzielnie i skutecznie niemiecka dyplomacja. Ostatecznym zaś celem, jaki sobie wytknął rząd niemiecki jest doprowadzenie do podziału, do rozbioru Górnego Śląska, którego część najbogatszą zabraliby oczywiście Niemcy. Przykładem dla obecnej dyplomatycznej akcji niemieckiej jest podobnie akcja czeska, która nas doprowadziła do utraty Śląska Cieszyńskiego.

Czy niemieckie manipulacje odniosą skutek, to inne pytanie. Komisarjat w Bytomiu z p. Komisarzem Korfantem na czele nie śpi, a rząd polski nie dopuści do tego, by pogwałcone zostały przepisy układu pokojowego przez dyplomację rządu niemieckiego.

Znany jest dekret, który nowy komisarz kościelny mons. Ogno wydał do duchowieństwa górnośląskiego. Wprawdzie dekret ten unieważnia formalnie rozporządzenie Bertrama, ale w istocie zatwierdza jego treść, rozszerzając ją jedynie na wszystkich księży.

Dekret zakazuje jednak księżom wszelkiej propagandy plebiscytowej, a więc nietylko słownej, i tu właśnie dotyka on najboleśniej społeczeństwo polskie na Śląsku Górnym. Znikoma ilość inteligencji polskiej na Śląsku Górnym wyrosłej z ludu, koncentruje się przeważnie w księżach.

Należy się obawiać, że i praca publiczna nie plebiscytowa duchowieństwa polskiego może być uznana za propagandę plebiscytową, zwłaszcza, że nie zabraknie napewno tendencyjnych informacji ze strony niemieckiej.

W sprawie owego dekretu mons. Ogno ma ogłosić objaśnienia dodatkowe. Ale jedną dobrą rzecz zrobił mons. Ogno. Oto zwolnił duchowieństwo górnośląskie od przysięgi posłuszeństwa złożonej rządowi pruskiemu za czasów ostatniego Hohenzollerna.

O przemyśle fabrycznym w Polsce.

W wieku ubiegłym wszystkie państwa Europy zaprowadzały przemysł fabryczny. W państwach niepodległych budowanie fabryk wszelkiego rodzaju nie było rzeczą trudną, lecz w krajach, które nie posiadały samodzielności państwowej, budowa i uruchomienie fabryk napotykało na bardzo wielkie trudności. Ciekawą rzeczą będzie przeto dla niejednego z nas Górnoślązaków dowiedzieć się, jak się rozwinął przemysł fabryczny na ziemiach dawnej Polski, kiedy to w ciągu XIX wieku Polska była w niewoli.

Przedewszystkiem trzeba wiedzieć, że każde z państw zaborczych myślało tylko o tem, aby mieć przemysł, lecz aby ten przemysł wzbogacał ich rdzenne posiadłości, a więc Rosja opiekowała się fabrykami w okręgu przemysłowym około Moskwy, Austrja niemieckiemi i czeskiemi ziemiami, Prusy Berlinem i prowincją Reńską. Ziemie polskie uważane były za rynek, na którym należało sprzedawać swoje wyroby, a nie dopuszczać do rozwoju fabryk. Jeżeli zaś na Górnym Śląsku rozwinął się przemysł potężny, to tylko przez to, iż na naszym polskim Górnym Śląsku jest węgiel, a kopalni nie można przenieść do Berlina. Lecz właściwych fabryk niema też na Górnym Śląsku, lecz w głębi Niemiec, w hutach naszych wyrabia się tylko stal i żelazo, względnie do pewnego stopnia półfabrykaty, właściwe fabryki, w których i praca jest lżejsza niż w hutach, są w Niemczech. Co do Poznańskiego i Prus Zachodnich, to należy zauważyć, że chociaż te ziemie dróg mają dosyć, to tutaj większych fabryk niema. W Galicji do ostatnich czasów zmowy fabrykantów austrjackich (tak zwane kartele lub syndykaty) dążyły do tego, aby zabić każdą powstającą polską fabrykę. W byłem Królestwie Polskiem było bardzo dużo miasteczek, gdzie obok handlu najczęściej żydowskiego było mnóstwo rzemieślników, kraj był zamożny a bardzo ludny, to też potrzebował wielu przedmiotów i przez to fabryki same powstawały.

Przyczynili się do tego nieco i Niemcy, którzy, chcąc fabrykować dla Rosji, nie chcieli opłacać cła i przenosili swe zakłady w obręb państwa rosyjskiego, przeważnie do Królestwa Polskiego, gdyż uważali za rzecz korzystną mieć do czynienia z cywilizowanym robotnikiem polskim, do czego najwięcej pomagały liczne rzesze rzemieślnicze po miastach, a również i nadmiar rąk roboczych, idących ze wsi.

Można powiedzieć naogół, że jeżeli gdzie na ziemiach polskich przemysł fabryczny się rozsiadł, to on tam napewno ma mocne podstawy naturalne.

Na całych ziemiach polskich można rachować że z rodzinami żyło z przemysłu *2 200 000*, a może do *2* i pół miljona. Jest to liczba nie mała, która wskazuje, że w nowobudującym się Państwie Polskim robotnicy fabryczni słusznie odgrywają pewną rolę, ale trzeba pamiętać o kilku bolączkach naszego życia fabrycznego, które przed wojną naszym braciom w Królestwie dokuczały, a które były prostym wynikiem polskiej niewoli politycznej.

Między innemi brakami naszego przemysłu jednym z najdokuczliwszych było obsadzanie lepszych stanowisk cudzoziemcami. Jeżeli sięgniemy pamięcią, co się działo po polskich fabrykach 60—70 lat temu, to się okaże, iż poza robotnikiem, żywiołu polskiego było bardzo mało, a rządy rozbiorcze wyraźnie przeszkadzały istnieniu fabryk i ich spolszczeniu. A jednak zdrowy naród to przeżył i stopniowo doszło do tego, że najrozmaitsze stanowiska biurowe, a jednocześnie i techniczne krok za krokiem zajęli Polacy. Kiedy przed pół wiekiem w cukrownictwie wiło się od urzędników-Niemców, to już w dwadzieścia lat potem Niemca w Królestwie Polskim w tym przemyśle nie było, a Polacy technicy nietylko obsiedli cukrownictwo na Ukrainie, ale i w całej Rosji. Toż samo się dzieje z przemysłem mechanicznym, całe mnóstwo polskich specjalistów, jak tokarzy, monterów, majstrów nietylko masami pracuje w Rosji, ale zaczynają się mnożyć w Stanach Zjednoczonych. W przemyśle hutniczym takie rzadkie specjalności jak obsługa wielkich pieców, stalowni lub walcowni mają mnóstwo swoich pracowników polskich. Toż samo w górnictwie mamy dozorców, sztygarów i inżynierów, a nawet w nafciarstwie nasi inżynierzy i geolodzy są ze Lwowa wzywani na cały świat gdzie tylko chodzi o poszukiwanie nafty. Królestwo nafty — Kaukaz lub Stany Zjednoczone sprowadzają polskich specjalistów, Indje Holenderskie lub Mezopotamja ich używały. Obok uczonego poszukiwacza występuje Polak — wiertniczy: kiedy 35 lat temu sprowadzaliśmy wiertniczych z Ameryki, to zaraz wówczas założono szkołę wiertniczą polską — w okręgu naftowym Galicji, a już od 20 lat polscy wiertniczowie świetnie zarabiają na całej kuli ziemskiej: najgłębiej i najszybciej wiercą polscy specjaliści.

W przemyśle tkackim Niemcy łódzcy najzawzięciej przeszkadzali żywiołowi polskiemu, ale i tu tak samo jak w przemyśle chemicznym Polacy wszędzie wtargnęli i zdobywają krok za krokiem.

Najgorzej z właścicielami. Jeżeli właściciel, czy też akcjonarjusze nie są Polakami, to oni zawsze byli gotowi popierać majstrów i lepiej płatnych robotników Niemców na krzywdę Polaków. Tak robili Niemcy w Łodzi, a już najbezczelniej to się zachowywali Niemcy na Górnym Śląsku.

Ale to było, kiedy polskość była poniewierana, teraz zaś kiedy państwo polskie ledwie liczy swe istnienie na miesiące, już niektórzy przemysłowcy łódzcy stali się Polakami, a można oczekiwać, że poniewieranie robotnika ustanie zupełnie, bo w jego obronie stanie rząd, samorząd miejscowy i związki zawodowe: nawet na Górnym Śląsku wczorajsi polakożercy nauczą się po polsku, a wogóle ci wszyscy co poniewierali polskiego robotnika teraz przemienią się w potulnych baranków, albo też wylecą za bramę bezpowrotnie.

Czego nam potrzeba?

Siła i hart woli, te dwa nieodzowne warunki do osiągnięcia jakiegokolwiek zwycięstwa w życiu, jakiegokolwiek celu — są u nas na Górnym Śląsku obecnie przedewszystkiem potrzebne. W dniu plebiscytu przyjdzie nam stoczyć walną bitwę z wrogiem przebiegłym i potężnym. Gotując się do tej ostatecznej, rozstrzygającej rozprawy z Niemcami, nie wolno nam liczyć na przypadek, na zbieg szczęśliwych okoliczności, umiejętnie omijanie przeszkód.

Z tego, co działo się w Europie po podpisaniu traktatu wersalskiego, łatwo przekonać się możemy, że w ustroju dzisiejszym, opartym na walce, zwyciężają cierpliwi, zapobiegliwi, pracowici, i rzutni, zostawiając za sobą w tyle leniwych, słabych, mniej wytrwałych i mało przedsiębiorczych.

Potrzeba nam siły i hartu woli, a przedewszystkiem ludzi czynu. Społeczeństwo nasze w przededniu plebiscytu potrzebuje takich ludzi, którzy umieją i chcą coś zrobić, nie takich, którzy wiedzą, jak coś zrobić.

Aby osiągnąć zwycięstwo przy plebiscycie, aby złączyć Górny Śląsk z Polską i zwyciężyć Niemca potrzebni nam są ludzie, co nie cofną się przed żadną ofiarą. Któż wie, jakie zasadzki i niespodzianki wróg nam gotuje. Może i potrzebne będzie, że do urzeczywistnienia tego wiekopomnego dzieła potrzebne będą z naszej strony i takie poświęcenia, jakie dali Ojczyźnie górnośląscy powstańcy gdy zginęli śmiercią bohaterską w walce z Niemcami. Kto odgadnie przyszłość, kto wie co nas czeka? Może czas niedaleki zażąda od ludu naszego takich ofiar, od których czar i moc i światło i żar bije na potomność i rozświetla cierniste drogi, wśród których pogrobowcy się trudzą w znoju i z krwią ociekającemi stopami wdzierają się na szczyty tonące w złotych łunach jutrzen przeczuwanych, świtów, których blask po dokonanym czynie przyszłemu pokoleniu płonie.

Nam pracownikom plebiscytowym, którzy w ostatnim okresie przed dniem walnej rozprawy na całym terenie plebiscytowym lud nasz szykujemy do walki zwycięskiej, potrzeba, abyśmy się ukrzepili w uczuciach wiary, abyśmy posiadali siłę i hart ducha, abyśmy wzbudzili w sobie ducha ofiary i poczucie odpowiedzialności, abyśmy się utwierdzili na drodze poświęcenia, honoru i obowiązku. Za sprawę, dla której pracujemy, jako prawdziwi mężowie-Polacy, musimy być gotowi dać życie, dać nasze głowy, gdyby zaszła do tego potrzeba.

Tymczasem — aż do chwili decydującej — nie omijajmy trudności, lecz przezwyciężajmy je, nie szukajmy wypoczynku, lecz jako pracownicy plebiscytowi, jako przodownicy w walce plebiscytowej starajmy się pozyskać dla zwycięstwa cały nasz lud na obszarze plebiscytowym.

Wiadomości polityczne.

Mocarstwa a Polska na naradach pokojowych w Paryżu.

Dr. Lord, przewodniczący sekcji polskiej amerykańskiej Komisji, na naradach pokojowych w Paryżu oświadczył, że podczas Konferencji pokojowej w Paryżu przedstawiciele Francji byli zwolennikami Polski wielkiej i silnej, nawet bardzo silnej, jak się wyrażał ówczesny francuski minister spraw zagranicznych, p. Piszon, któraby na granicy wschodniej Niemiec mogła być nową Francją, idącą razem z Francją na Zachodzie. Dr. Lord stwierdził, że stanowisko Anglji względem Polski było bardzo niechętne, głównie wskutek zapatrywań Lloyda Dżordża, który uważał Polskę raczej za ciężar dla Sprzymierzeńców, aniżeli za czynnik, mający wartość istotną, i który był autorem planu zablokowania kurytarza polskiego do morza, który wystąpił z najsilniejszym oporem przeciwko zupełnemu przyznaniu Polsce Gdańska.

Rada Ligi Narodów zajmie się sprawą wileńską dopiero w lutym.

Rada Ligi Narodów obradowała nad sprawą polsko-litewską i postanowiła doprowadzić do urzeczywistnienia plebiscytu w okręgu Wilna. Komisja zbierze się wkrótce w Warszawie i weźmie udział w pertraktacjach, które się rozpoczęły między Polakami a Litwinami w sprawie oznaczenia terytorjów, na których ma się ona odbyć.

Rada poleciła sekretarjatowi przestudjowanie spraw, odnoszących się do plebiscytu, w celu możności podjęcia dalszych obrad nad tą sprawą na przyszłem posiedzeniu w miesiącu lutym.

Zakończenie pierwszej sesji Ligi Narodów.

Ze względu na ważne zadania Ligi Narodów, warto na tem miejscu chociaż w kilku słowach przedstawić jakie było zakończenie pierwszej sesji Ligi Narodów. Sprawa plebiscytu górnośląskiego zajmuje tak bardzo wszystkie nasze umysły, że mało kto zwraca uwagę na to, co pisma piszą o Lidze Narodów. A przecież Liga może wiele uczynić dla Polski. Stwierdzić należy, że Liga żywi dla Polski wielkie sympatje. Ukazało się przy zakończeniu pierwszej sesji Ligi w dniu 18 grudnia. Otóż według gazet odbyło się w tym dniu w Genewie uroczyste zamknięcie pierwszej sesji Ligi Narodów, które przybrało charakter wzruszającej manifestacji braterstwa narodów.

Przewodniczący Zgromadzenia wygłosił długą mowę, w której streścił pracę pięciu tygodni obrad Zgromadzenia. „Zbudowaliśmy — powiedział — w Genewie prawdziwy dom praw i pałac pokoju. Znieśliśmy wszelką różnicę obecnej chwili pomiędzy państwami. Teraz już niema państw o interesach ograniczonych i państw pierwszego rzędu, gdyż, dzięki Zgromadzeniu Ligi Narodów, każdy kraj, reprezentowany tutaj, cieszy się równemi prawami i równemi przywilejami". Wreszcie zakończył wyrażeniem przekonania, że „Liga wyszła zwycięsko z pierwszego egzaminu. Ona żyje i będzie żyła, aby ustalić prawdziwy pokój na ziemi".

Delegaci rozeszli się wśród ogólnego zapału. Ku ławom delegacji francuskiej tłoczyły się liczne osobistości wybitne. Również i Paderewski był otoczony przewódcami przeróżnych delegacji, zapewniających o swej życzliwości dla Polski.

Wiadomości bieżące.

Nowa gazeta polska na Górnym Śląsku. W miesiącu grudniu zawiązało się w Bytomiu nowe towarzystwo akcyjne pod nazwą „Goniec Śląski", które z niem 1 stycznia wydaje nowy dziennik pod tytułem „Goniec Śląski". Kierownikiem Spółki jest p. dr. Emil Cyran. Do Rady Nadzorczej należą pp.: lekarz Hanke, Janicki, Kędzior z Pszczyny, Kowalczyk z Katowic, ks. Koźlik, E. Rybarz i Sikorski. Według odezwy umieszczonej w pierwszym numerze hasłem „Gońca Śląskiego" będzie dobro całego narodu, wszystkich warstw i wszystkich Górnoślązaków bez wyjątku. „Goniec" pragnie złączyć w wspólnej pracy pod sztandarem narodowym i katolickim wszystkie stany i zawody, nie będzie przeto prowadził polityki klasowej lub stanowej, lecz opierać się będzie na szczerym demokratyźmie.

Ostrzeżenie. Niemcy przy wydawani ukart legitymacyjnych chwtyają się znowu środków, które doprowadzać mogą do sfałszowania wyniku plebiscytu, mianowicie wydawają dla mieszkańców wiosek kresowych w powiecie raciborskim karty legitymacyjne zielone zamiast czerwonych. Prosimy wszystkich, którzy pomimo, że rodzeni na terenie plebiscytowym otrzymują od urzędników kartę zieloną a nie czerwoną oddać takową naszym mężom zaufania, którzy w każdej wiosce się znajdują.

Były następca tronu niemieckiego spiskuje. Do rządu angielskiego doszły

pogłoski, iż były następca tronu niemieckiego knuje intrygi z pruską partją monarchistyczną w celu przywrócenia w Niemczech ustroju monarchistycznego.

Zamknięte hakatystyczne pisma. Władze polskie zamknęły za działalność wrogą dla państwa polskiego dwa pisma „Posener Tageblatt“ i „Posener Warte“.

Rozbrojenie Niemiec. Dotychczas ludność niemiecka oddała urzędowi rozbrojenia: 125 armat, 17 545 karabinów maszynowych, 1878 karabinów szybkostrzelnych, 2 033 000 karabinów, 76 816 rewolwerów, 83 941 granatów ręcznych i wielką ilość amunicji.

Ile pieniędzy wydaje Wiluś? Rząd niemiecki wypłacił ekscesarzowi dotychczas 52 miljony mk. Z powyższego widzimy, że Niemcy o swego kaizera starannie dbają. Lecz lepiej zrobiliby, gdyby pieniądze te obrócili na zapomogi dla inwalidów.

Podziękowanie Wilna. Władze komunalne wileńskie przysłały do Poznania podziękowanie za skuteczną pomoc poznańczyków w oprowizacji miasta.

Gwałty i zbrodnie niemieckie na Mazurach. Pomimo odezwy naczelnego prezydenta Prus Wschodnich gwałty i zbrodnie wykonywane przez Niemców na Polakach na Mazurach nie ustają. Ludność polska żyje nadal pod ciągłym terrorem i pozbawiona jest wszelkiej pomocy władz państwowych. Przed domami polskiemi gromadzą się wieczorami bojówki niemieckie, grożąc Polakom śmiercią. Z siedzib polskich rozkradają inwentarz żywy i martwy. Straty w mieniu polskiem dochodzą w poszczególnych wypadkach do kilkudziesięciu tysięcy marek polskich. Robotnikom polskim pracodawcy niemieccy wstrzymują wypłaty zarobków. Poszczególne wypadki, o których donoszą uchodźcy, przybywający tłumnie do naszych powiatów granicznych, zostały urzędowo spisane przez władze polskie. Niewątpliwie rząd polski przedłoży skargę w tej sprawie Lidze Narodów.

Bolszewicki regulamin przeciwstrajkowy. Rosyjski rząd sowjecki uchwalił nowy regulamin przeciwstrajkowy. Wśród kar przewidzianych za strajk znajdują się m. i. i cofnięcie racji chleba i innych środków żywności, przymusowe roboty na dłuższy przeciąg czasu i odesłanie do obozu koncentracyjnego. Nowy ten regulamin uzasadniony jest tem, że strajkujący przedstawiają niebezpieczeństwo dla rządu sowjeckiego.

W sprawie żydowskiej odbyła się konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw polskich z posłami żydowskimi pod przewodnictwem wiceprezydenta Daszyńskiego. Konferencję tę już kończono i rząd polski zamierza:

1) utworzyć referat dla spraw żydowskich przy Radzie Ministrów,

2) wnieść nowelę prawną w sprawie spoczynku niedzielnego,

3) ogłosić traktat o mniejszości narodowej,

4) ustanowić pod egidą rządu międzypartyjny komitet do spraw żydowskich.

Niemieckie ofiary na plebiscyt górnośląski. Gazety niemieckie donoszą o wielkich ofiarach kupiectwa niemieckiego na plebiscyt górnośląski. Wymienione są firmy, które deklarowały po pół miljona, ćwierć miljona i 100 000 marek niem. Także drobny handel upawił wydatną ofiarność na ten cel.

Polska na plebiscyt górnośląski. Z kancelarji sejmowej komunikują: Na ręce Marszałka Sejmu wpłynęło na plebiscyt górnośląski marek polskich 100 000 od Komitetu Obrony Narodowej w Łomży i 50 000 marek polskich od posła Jakubowicza.

Ile narody płacą podatków? Ile poszczególne państwa ściągają podatków, wynika z zestawienia, które obecny minister finansów pan Steczkowski przedstawił warszawskim dziennikarzom, obciążenie podatkowe ludności w Polsce przedstawia się w porównaniu z innemi państwami następująco: W Polsce przypada na głowę 540 mk. polskich czyli trochę więcej niż 1 dolar podatku rocznie, gdy we Francji wynosi on 416 franków, w Niemczech 474 mk. niemieckich, a w Anglji 22 funt. sterl. Obciążenie długami państwa na głowę jest w Polsce również bez porównania mniejsze niż gdzieindziej, wynosi bowiem 22 dolary, podczas gdy we Francji 223 dolary, w Niemczach 88 dol. a w Anglji nawet 671 dolarów.

Agitatorzy.

Bytom. Urzędnik policyjny Halupnik zrywał w nocy polskie plakaty. — Agitację antypolską uprawia Teofil Lampka, dawniejszy właściciel cegielni w Rozbarku, obecnie zamieszkały w Bytomiu przy ul. W. Błotniczej 38. — Właściciel lokalu „Blaue Grotte“ (ul. W. Błotnicza) Rafał Gorell przygotowuje kwatery dla emigrantów.

Katowice. Bracia Tyrollowie z ulicy Szillera 30 uprawiają agitację komunistyczną.

W. Dąbrówka. Faulhaber z Brzezin jest niemieckim agitatorem i sztostruplerem.

Zabrze. Baczność przed niejakim Bimmerem, pracującym w kuźni na kopalni.

Racibórz. Nauczyciele Paweł Klar i Przybyła rozdawają w szkole „Schwarzer Adler“. — Franciszek Polednik werbuje dla V. H. O. S.

Łyski (pow. rybnicki). Spis członków bojówki niemieckiej: dowódca dr. Alfred Scholz. Przewodniczący leśniczy Ferdynand Bayer. Drugi przew. nauczyciel Franciszek Sauer. Członkowie: Konstanty Grzondziel, kupiec Wilhelm Goryl, górnik August Grzenia, robotnik Emanuel Gunia, górnik Feliks Goryl, górnik Jan Gunia, Teofil Gunia, Karol Gunia, Wilhelm Koźlik, Andrzej Kawik, Wincenty Kawik, Karol Kawik, Jan Piela, Franciszek Kasperzec, Henryk Przygoda, Alojzy Sikora, Józef Protzek, Paweł Gaschke, brat prob. Balon, rzeźnik Fr. Bonk, piekarz Fr. Graul, Maks Marcol.

Namysłów. Ostrzega się przed Wawrzynem Kalisem, ślusarzem urodz. w Włochach.

Kalety. Przewodniczącym V. H. O. S. jest nauczyciel Stiller, zastępcą mistrz maszynowy Rosa.

Lubliniec. Radca szkolny Grosek jest organizatorem propagandy niemieckiej.

Bycina (pow. gliwicki). Za Niemcami agitują rektor Antoni Boczik i rewizor mięsa Teofil Lopitz.

By Ojczyzna nie zginęła.

By Ojczyzna nie zginęła,
Bądźmy godni ojców sławy,
Nieśmy miłość w sercach naszych
Dla najdroższej dla nas sprawy.
Bo gdzie gwiazda ta się pali,
Tam moc wroga rychło pęka;
Gdzie czci przodków chronią syny,
Wróg się nawet wtargnąć lęka.

* * *

By Ojczyzna nie zginęła,
Strzeżmy mowy i zwyczaju,
Przy ogniskach, w domach naszych,
Siejmy lepszą przyszłość kraju,
Bo gdy nasza polska chata
Cnoty wstęgą się owinie,
Gdy tu wskrzesim dawne lata,
To Ojczyzna nie zaginie!

Drukowano jako skmanurypt dla użytku wewnętrznego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.